

U13

Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska

Dnia: 19.X.1980 r.
Godz.: 8,05 - 8,15

Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Wydawnictw
Delegatura w Opatowie
usługa z odz. na weekendzie
- Innowacja techniczna
Nakład Nr 24 Format
Data 18.10.80 Podpis

~~WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM~~

=====

- Eeee, daj pan spokój, o czym tu gadać? Schowaj pan to sitko, bo i tak nic nie powiem. Dość się w życiu nagadałem, a wszystko jakby kulą w plot... "Nic o nas beznas" - prawda? Panie, w każdej świetlicy, na każdym punkcie skupu takie hasła wiszą i co? Pytał nas kto jak maszyny coraz to dalej od gospodarstw odsuwali, że aż do gminy zawędrowały? Fundusz Rozwoju Rolnictwa, to nasze chłopie pieniądze, prawda? A czy ktoś nas pyta co za nie kupić, co dla wsi, dla rolników za nie zrobić? Jeszcze wczoraj wyczytałem w gazecie sprawozdanie z jakiejś narady i co się dowiaduję? Zreferowano sposób realizacji postulatów zgłoszonych przez robotników i omówiono sposoby zwiększenia produkcji przez rolników" Słyszysz pan? Jedni mają postulaty, władza się przed nimi rozlicza, co i jak zrobiła i kiedy zrobi resztę, a rolnik? Rolnik ma pracować, ma uruchamiać rezerwy, bo w mieście będzie więcej pieniędzy, a bez zwiększonych dostaw żywności będą to tylko papierki... To ja mam produkować, coraz więcej produkować i zbierać papierki, ściany mam nimi wyklejać czy jak? Gdzie są te obiecane traktory? Przeszło 100 tysięcy do planu

pięcioletniego brakuje. Czyta pan chyba prasę, panie redaktorze, bo ja czytam. A gdzie te obiecane planem nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, inne maszyny rolnicze, gdzie materiały budowlane, gdzie węgiel? Węgiel za świaniaki, tak? Jak mi się maciora oprosi kwit dostanę /mówię kwit, bo kwitów mam pełno w kieszeni, a węgla i tak nie mam/ a jak mi się syn urodzi dla niego węgla nie ma. Bo rolnik, to nie obywatel, a jeżeli to drugiej kategorii. Nawet cukru tylko kilpgram mu się należy, żeby życia za słodkiego nie ~~ł~~ miał. Owszem, wy tam w prasie wielki krzyk podnosicie, jak rolnikowi po 5 zł. do kilograma żywca dołożą, ale jak leziesz o 100% podrożeje - to woda w usta... Panie, o tym wszystkim gadałem i moi sąsiedzi gadają. Bo rolnik sam sobie panem i o swoją posadkę się nie trzęsie. Więc walił co miał na wątrobie. Rolnik zmądrzał nie w sierpniu i nie we wrześniu, gdy się wszystkim wszystkim języki rozwiązały - mówił co i jak, tyle, że był to groch o ścianę. No to się nam sprzykrzyło. I pan zapewne ~~ł~~ najchętniej rozmawiałby ze mną o rezerwach, prawda? Że niby mogę jeszcze więcej. Owszem, mogę, ale nie tymi 10-ma pałkami. A tej całej reszty, tego rolników rozgoryczenia to i tak pan na antenę nie puści. Więc sschowaj pan to sitko.

Cóż, dostało mi się... Za władzę, za sposób rządzenia rolnictwem, za dziennikarzy... A co? Miałem się ubrać w togę pierwszego sprawiedliwego i opowiadać, że w ciągu 27-miu lat pracy w radio też o różnych wiejskich i chłopskich niedostatkach pisałem. Mój Boże, i tak by mi ten rozżalony rolnik nie uwierzył. Mogę tylko spełnić swój dziennikarski obowiązek wobec niego i wielu, wielu innych z którymi rozmawiałem i przekazać te żale i pretensje jeżeli nie z taśmy, to tak wiernie, jak potrafię własnymi słowami.

Ale przecież na takiej rejestracji pretensji i żalów skończyć się nie może. Rolnicy już dziś nie bardzo wierzą, że tym razem nie skończy się nag gadaniu, Jak wszyscy w tym kraju chcą gwarancji. I nie tylko tych z najwyższego szczebla. I nie typu "zielone światło dla rolnictwa". Chcą przede wszystkim być gospodarzami u siebie, w gminie, we wsi, chcą aby słowa, hasła typu "nic o nas bez nas" nie były pustymi frazesami.

Tak, ale jakie to mają być gwarancje?

Świat nie wymyślił dotąd innych niż samorządność. Rolnicy wiedzą, co to słowo znaczy. Na wsi, zwłaszcza w poznańskim, na pomorzu i Kujawach, wiejski samorząd, a konkretnie Kółka

419
g

Rolnicze i Banki Spółdzielcze mają 100-letnie tradycje. Nie trzeba więc niczego nowego wymyślać. Wystarczy zajrzeć do kronik najstarszych kółek rolniczych czy banków spółdzielczych żeby zrozumieć, że samorząd wiejski, to nie kwiatek przy kożuchu, grupa ludzi zwoływanych po to, by podpisać to, co panowie prezesi i dyrektorzy wcześniej postanowili. Nawiasem mówiąc, te chłopskie podpisy zarządu, rady nadzorczej czy rady użytkowników - potrzebne były prezesom i dyrektorom wówczas, gdy podejmowali ryzykowne decyzje, ~~gdymak~~ ^{na a gdy brakowało} ~~gdymak~~ /osobistej/ odwagi w dyskusjach ze swoimi władzami potrzebne były chłopskie plecy; chłopskie podpisy były potrzebne, gdy trzeba było coś przecenić, skasować, zlikwidować. A nie tak było przed stu laty gdy rodził się chłopski samorząd, nie tak było później, gdy chłopski samorząd dysponował środkami i mógł rzeczywiście sporo dla rolników i całej wsi zrobić. Nawet Bismarck, ten żelazny kanclerz pruski, który chciał polskich rolników przemienić na pracujących u Niemców parobków, w walce z polskim chłopskim samorządem nie dał rady.

Czy taki prawdziwy samorząd może się u nas odrodzić? Nie może, a musi. Bo tym razem rolnicy samym słowom nie uwierzą. Kółka Rolnicze muszą więc mieć uprawnienia Związku Zawodowego.

Ktoś w końcu musi ich interesów bronić i we wsi, i w gminie, w województwie i w państwie. Takie są powszechné żądania wsi.

A środki? I środki są. Przecież Fundusz Rozwoju Rolnictwa to chłopskie pieniądze. Majątek Spółdzielni Kółek Rolniczych, wielomiliardowy majątek, to też chłopski majątek.

Czy nawołuję do likwidacji Kółek Rolniczych? Nie. Choć tu i ówdzie słyszy się takie głosy. Zwłaszcza w województech, gdzie spółdzielnie są słabe i niewiele sprzętu mają. Ale ja pamiętam, dobrze pamiętam czasy, gdy powstał Fundusz Rozwoju Rolnictwa i gdy Kółka Rolnicze a potem Międzykółkowe Bazy Maszynowe stawały się coraz bogatsze, miały coraz więcej sprzętu. Mógłbym tu przytoczyć szereg zabawnych scen, jak to gospodynie swoim mężom, prezesom, dziury w głowach wierciły, a co energiczniejsze nawet wałkiem od ciasta z głowy wybijały ich prezesowanie. M Bo mąż harmonogramy ustalał, za paliwem biegał, części zamiennych szukał, a w gospodarstwie nie było komu robić. Dziś SKR-y to przedsiębiorstwa dysponujące wielomilionowym majątkiem, Rolnik, właściciel gospodarstwa, takiego przedsiębiorstwa nie poprowadzi. W końcu nawet kapitalista, właściciel fabryki, też sam swoim przedsiębiorstwem nie zarządza, ma od tego fachowców. Ale ci

fachowcy robią to, czego on chce. Rzecz więc w tym, aby zarząd Kółka Rolniczego miał jakieś uprawnienia właścicieli, bo to przecież chłopski sprzęt. Więc rolnicy powinni decydować, komu powierzyć funkcję dyrektora; zarząd powinien decydować jaki sprzęt kupić; zarząd powinien mieć prawo odwoływania dyrektorów, dyspozytorów i innych potrzebnych w SKR_ach fachowców, gdy ci sobie nie radzą. To zarząd powinien decydować, co z Funduszem Rozwoju Rolnictwa robić, jaką część przeznaczyć na maszyny, a jaką np. przekazać do Kółek Rolniczych, na inne może ważniejsze potrzeby wsi. Bo wieś, bo rolnicy lepiej wiedzą, co im bardziej potrzebne - wodociąg, czy biurowiec w SKRze. To Kółko Rolnicze o uprawnieniach Związku Zawodowego powinno decydować we wsi o tym, komu sprzedać ziemię, a komu nie. Komu dać materiały budowlane, maszyny, pomoc paszową, węgiel i inne środki do produkcji. To Kółko Rolnicze, to wiejski samorząd muszą mieć prawo wytyczać plany pracy, a potem rozliczać z ich wykonania prezesów spółdzielni, Kółek Rolniczych, Sp-ni Zaopatrzenia i Zbytu, Sp-ni Mleczarskich, Sp-ni Ogrodniczych, Banków Spółdzielczych; to Kółko Rolnicze musi mieć wpływ na rozdział intratnych kultur kontraktowanych. Wówczas hasło "nie o nas bez nas" nie będzie sloganem bez pokrycia. Potrzebne są więc

takie gwarancje w formie konkretnych uprawnień, aby rolnicy mogli się stać prawdziwymi gospodarzami swojej wsi. Tylko wówczas uwierzą, że tym razem nie skończy się na gadaniu, tylko wówczas będą rozmawiać z dziennikarzami o wszystkich sprawach wsi - też o rezerwach, bo każdy rolnik chce więcej produkować, ale nie tylko przy pomocy 10-ciu palców - p czym przekonany żegnam się tym razem na tydzień. Do usłyszenia/w przyszłą niedzielę - wasz Wojciech Strak.